

Co się dzieje ze sztuką?

Tak właśnie zatytułował swą znakomitą książkę, wydaną w r. 1974, Jacek Woźniakowski. W zbiorze analitycznych tekstów i refleksji dotyczących twórczości, postaw artystów i pojawiających się wówczas zjawisk w sztuce, Woźniakowski dostrzegł problemy niepokojące. Jednakże, omawiając twórczość m.in. Jerzego Nowosielskiego, czy Tadeusza Brzozowskiego ukazał to, co w sztuce nieprzemijające, co niezmiennie, chociaż mijają nie tylko lata, ale i epoki.

Dzisiaj, kolejne rozważania można by zatytułować: „Co się stało ze sztuką?”. Wokół nas powstaje wiele dzieł będących znakiem czasu; dotyczy to zresztą nie tylko obrazów albo rzeźb, ale także spektakli teatralnych, czy utworów muzycznych.

Mówiąc o sztuce współczesnej (obecnie używa się nawet określenia „sztuka aktualna”), zapominamy, że niegdyś polichromie Michała Anioła, rzeźby Rodina, lub krajobrazy impresjonistów – również były dziełami współczesnymi – wiemy, jakie budziły wówczas protesty i awantury. Ewolucja treści i formy dzieła sztuki, i inne – nieraz zaskakujące – traktowanie koloru, światła i przestrzeni zmieniały się, bo zmieniali się ludzie. Zmieniali się artyści i odbiorcy, zmieniał się świat.

Jeszcze w latach trzydziestych XX wieku, krytycy sztuki, omawiając wstrząsające *Ukrzyżowanie* Matthiasa Grünewalda, namalowane w latach 1512/13–15, w wielkim polptyku dla szpitala trędowatych, łączyli dramatyzm dzieła – zmasakrowane ciało Chrystusa na krzyżu – z osobistymi dramatami malarza, a nawet z jego psychicznymi aberracjami. Ale już po drugiej wojnie światowej dostrzeżono w *Ołtarzu z Iseheim*¹ przejmujący związek czasów śmierci i ludzkich tragedii.

Niegdyś uznano za skandaliczne pejzaże impresjonistów, powątpiewano w jakość i piękno witraży Wyspiańskiego, a *Matejkę* atakowano, gdy Polaków malował nie jako zwycięzców, lecz sprzedających Ojczyznę za judaszowe srebrniki. W 1876 r. malarz Adam Chmielewski opublikował w warszawskim piśmie *Ateneum* tekst pt. *O istocie sztuki*. Wnikliwy i dobry malarz, a przyszły ojciec ubogich, św. Brat Albert napisał wtedy: *Jeżeli sztuka wydaje się czymś oderwanym od życia, wino to barbarzyństwa ludzi, fałszywych teorii, nie zaś samej sztuki*.

Z kolei w 1999 r. polonista, aktor i poeta, wnikliwy obserwator świata Jan Paweł II napisał w swym *Liście do artystów*: *Poprzez swoje dzieła, artysta rozmawia i porozumiewa się z innymi. Tak więc historia sztuki nie jest tylko historią dzieł, ale również ludzi*.

Jeżeli w tzw. dziełach, akcjach, lub environmentach, instalacjach, czy innych realizacjach plastycznych dostrzegamy zwyczajną bzdurę, a nawet chamstwo, czy bluźnierstwo, pamiętajmy o tych słowach.

W *Zapiskach* Witolda Lutosławskiego², które ukazały się w ostatnich tygodniach, czytamy: *O wiele łatwiej jest skomponować coś zaskakującego, szokującego, przerażającego, zaskakującego, niż coś pięknego. Dlatego mało kto tyka się czegoś w tym rodzaju.* (22/VIII 65)

Wcześniej Lutosławski pisze również: *Aby dojść do czegoś sensownego, trzeba być całkiem niezależnym od życia zewnętrznego.* (24/X 59) A w ponad miesiąc później zapisuje: *Słabe są dzieła sztuki, których główną*

zaletą jest ich nowość. Cecha ta bowiem jest tą właśnie, która najszybciej się starzeje. (7/XII 59)

Jeżeli więc wydaje się nam, że sztuka oderwała się od życia – popatrzmy wokół siebie. Jaka ma być sztuka, której twórcami są ludzie tacy, jak my, jak ci w telewizyjnych dysputach politycznych, ci w rozmowach, jakie słyszymy w tramwaju czy autobusie?... Barbarzyństwo ludzi niekiedy staje się barbarzyństwem artystów... Czy podejmiemy się szukania winnych?

STANISŁAW RODZIŃSKI

P.S. Zapraszam do wymiany myśli i uwag, a także zachęcam do lektury *Zapisków* Witolda Lutosławskiego.

¹ Obecnie w muzeum w Colmar.

² Witold Lutosławski, *Zapiski*, opr. Zbigniew Skowron, Towarzystwo im. Witolda Lutosławskiego, Warszawa 2008, 124 s.

zaPAU

Zasłyszane

Adam Strzałkowski: – Pewnego dnia, była to późna jesień, wieczorem, siedzieliśmy z Ireną Kocyńską w Obserwatorium w pokoju sąsiadującym z pokojem zegarowym. Przyszedł profesor Banachiewicz. Usiadł, jak zwykle nic nie mówiąc, myśmy coś tam go zagadywali. W pewnym momencie wyraźnie usłyszeliśmy obrót kopuły wschodniej. W Obserwatorium to jest niezwykle charakterystyczny odgłos, taki szurgot zębatego mechanizmu poruszającego kopułę. Banachiewicz zapytał zdziwiony: *Ktoś obserwuje? No, przecież nie ma pogody...* Wobec tego zerwałem się i pobiegłem po krętych schodach do kopuły. Stwierdziłem, że kopuła była zamknięta, nie było tam nikogo. Wróciłem i zdałem z tego relację. Banachiewicz przez chwilę milczał, a potem powiedział: *No tak, dzisiaj jest rocznica śmierci Profesora Lucjana Grabowskiego.*

Świat Andrzeja Mleczki



<http://mleczko.interia.pl/>